

Pewien Anglik wpadł w sporą konsternację na widok przesłanych mu przez pocztę elektroniczną pogroźek. Warunek był prosty: albo zapłaci 50 tysięcy dolarów albo zostanie zlikwidowany – pisze portal The Register.

Wiemy kim jesteś i co robisz

Charles Anderson, angielski inżynier oprogramowania z hrabstwa York, wrócił z tygodniowego urlopu w Walii. Po sprawdzeniu poczty elektronicznej nie mógł uwierzyć własnym oczom – jakiś nieznajomy człowiek zagroził mu śmiercią! Po relaksującej wyprawie w góry była to ostatnia rzecz jakiej się spodziewał. Człowiek podpisujący się jako Gladlord Mohammed napisał: „Mój zleceniodawca ma powody, dla których chce Twojej śmierci. Zapłacił mi i mojemu zespołowi z Jemenu 200 tysięcy dolarów za twoją głowę”.

Zabójca okazał się jednakże niezwykle miłosierny. W e-mailu do Andersona pisze: „Śledziłem Cię przez tydzień i trzy dni. Na podstawie moich obserwacji doszedłem do wniosku, że jesteś niewinny stawianym przez zleceniodawcę oskarżeniom”. Z tego też powodu Mohammed postanowił odstąpić od wykonania kontraktu i darować informatykowi życie, jeśli tylko ten wpłaci na wskazane przez niego konto 50 tysięcy dolarów. Co więcej, zabójca zobowiązał się również do ujawnienia nazwiska swojego zleceniodawcy oraz dostarczenia niezbędnych nagrań, tak by Anderson mógł wytoczyć mu proces.

Cyberprzestępca jednak przestrzega: „Nie próbuj kontaktować się z policją ani z FBI i nie zadawaj żadnych pytań. Mamy twoje zdjęcie oraz wszelkie potrzebne nam informacje. Czy ubijamy interes?”

To ewidentne oszustwo

Konkludując, Anderson mówi: „Jest to oczywiste oszustwo – dodajmy, że oszustwo niezwykle, ponieważ po raz pierwszy spotykam się z kimś, kto próbuje wymusić ode mnie pieniądze za pomocą pogroźek”.

„Ludzie stają się coraz bardziej świadomi stosowanych przez cyberprzestępców metod i mają niezbędną wiedzę, aby je wykryć i zauważyć – mówi Łukasz Nowatkowski z G Data Software - dlatego też oszuści chwytają się coraz nowszych, niezwykle środków. Motywacja poprzez strach jest jedną z metod na opróżnianie kont niczego nieświadomych użytkowników Internetu. Na razie trudno mówić o tym, czy jest to nowy trend. Z pewnością jest to sytuacja niepokojąca” – kontynuuje ekspert G Data Software.

„O ile wiadomo nie mam żadnych wrogów, którzy chcieliby się mnie pozbyć. Na co dzień mój bezpośredni kontakt z klientami jest bardzo ograniczony” – mówi Charles Anderson.

Someday Interactive